Nr. 14. Sobota 18 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Nieudały mały plan.

Nie z powodu uzasadnionej opozycyi stronnictw antyrządowych, ale z powodu niezgody w łonie stronnictw większości z jednej, a nimi i Izbą panów z drugiej strony rozbił się tak pięknie przygotowany zamiar uchwalenia jeszcze w tym miesiącu małego planu finansowego. Nadarmo przewodniczący komisyi finansowej poseł **Urban** zwołał konwentykiel; nadarmo minister skarbu **Zaleski** wygłaszał sam i przez swych referentów piękne maksymy o potrzebie państwa i krajów; nadarmo różni entuzyaści podatkowi w guście posła Lichta dodawali do projektów rządowych swe własne projekty — wszystko poszło w odwłokę, na razie do kwietnia. Kto jednak pamięta los tych przedłożeń od pierwszego ich pojawienia się w roku 1909, ten i do tego terminu nie będzie miał zaufania, co uzasadnia się tem, że ilekroć przychodzi do płacenia, reprezentanci burżuazyi zaczynają się wahać i odwlekać, aby ten ciężar jak najpóźniej wziąć na siebie.

Zadużo chce rząd i zadużo chcą stronnictwa, a więc zgody niema. Rząd liczy, że podwyżka podatku osobisto dochodowego przyniesie 15 milionów, które chce sobie zatrzymać w całości; posłowie liczą na dochód 30 milionów, który chcą podzielić po połowie między państwo i kraje. Rząd z podwyższenia podatku wódczanego chce dać 20 milionów dla krajów, ale między nimi nie ma zgody, ile który ma dostać. Generalnie zaś posłowie, w pierwszym rzędzie Czesi, nie chcą uchwalić żadnego podatku ponad konieczne dla wprowadzenia pragmatyki służbowej; rząd zaś cel ten stawia w ostatnim rzędzie, myśląc przedewszystkiem o pokryciu zapotrzebowań administracyi wojskowej.

Do tych przeciwieństw natury finansowej przyłączają się jeszcze trudności natury politycznej. W „nieoficyalnych" obradach wzięli udział Czesi, którzy są w opozycyi do rządu, tudzież południowi Słowianie, którzy w parlamencie uprawiają obstrukcyę. Jakiej ceny zażądali Słoweńcy za swe głosowanie, niewiadomo, chociaż pewnem jest, że p. Susteršic bezinteresownie nie będzie za rządem głosował. Wiadomo natomiast, czego chcą Czesi: chcą oni gwarancyi przeprowadzenia ustawy kanałowej, ustawy o kolejach lokalnych oraz budowy szkół czeskich w Wiedniu. Są to żądania kolidujące mocno z interesami Niemców, którzy kanałów nie chcą a o szkołach czeskich w Wiedniu ani słyszeć nie chcą. Jak rząd myśli wyszukać kompromis, bo tak nazywa się wygolenie obu spornych stron, co do tych przeciwieństw? Zdaje się, że Czesi wogóle nie mają ochoty uchwalać czegoś temu rządowi, który tak obojętnie zachowuje się wobec ugody i — co więcej ich boli — wobec sejmu czeskiego.

Przypuszczeniu temu dał też wyraz poseł Kramarz, który oświadczył się przeciw planowi finansowemu, wskazując, że w r. 1917 z okazyi odnowienia ugody z Węgrami będzie Austrya musiała przystąpić do generalnej reformy finansowej.

Jak wspomnieliśmy, do utrącenia małego planu przyczyniła się też Izba panów. Wbrew brzmieniu ustaw zasadniczych, że sprawy finansowe muszą być pierwej załatwione przez Izbę posłów, zaczęli członkowie komisyi rokowania z panami, w ciągu których okazało się, że ci stawiają niemożliwe — nawet dla polityków burżuazyjnych! — żądania. Wedle projektu rządowego, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego ma zacząć się od dochodu rocznego 10 000 K, tymczasem „panowie" żądają, aby podwyżka zaczęła się już od najmniejszego stopnia dochodu tj. od 1200 K rocznie. Rozumie się, że jest to w najwyższym stopniu bezczelność, aby i tak niskie minimum egzystencyi jeszcze bardziej obciążyć; na to żaden parlament w świecie nie zgodziłby się.

Niema czego płakać nad rozbiciem się pięknych marzeń p. Zaleskiego. Niewiadomo zresztą, czy nawet najlepsza ochota stronnictw większości byłaby mu co pomogła.

Panama chrześcijańsko-socyalna.

Niezwykły system korupcyjny partyi chrześcijańsko socyalnej wyszedł na jaw dzięki badaniom, dokonanym przez subkomitet budżetowej komisyi Izby posłów. Rewelacye te, opublikowane przez „Arbeiter-Zeitung", wywołały powszechną sensacyę.

Komisya budżetowa Izby posłów wybrała przed paru miesiącami subkomitet dla zbadania systemu zakupna tytoniów w Holandyi przez c. k. austryacki zarząd tytoniowy. Subkomitet ten pod przewodnictwem posła dra Rosnera odbył szereg posiedzeń, przesłuchał różne osoby i zakończył swe dochodzenia 15 b. m., wybierając dra Rosnera referentem dla komisyi budżetowej. Wedle dochodzeń, dokonanych przez subkomitet, sprawa przedstawia się następująco:

Austryacki monopol tytoniowy zakupywał dawniej tytonie holenderskie przez swoich agen-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

12

(Ciąg dalszy).

Wówczas poczęła Nela szarpać w strzępy fartuszek i coraz bardziej zalewać się łzami.

— Słuchaj-że — uspakajał ją Sowizdrzał — czy już rychłe nastanie pogoda?

I zaglądał jej w oczy z uśmiechem.

— Idź precz! Biegnij za swoją piękną damą w sukni z brokatu i ją rozśmieszaj!

Wówczas Sowizdrzał zaśpiewał:

„Gdy widzę łzy mej lubej.
ściska mi serce żal;
jak miód jest uśmiech jej.
a łzy jej jako perły.
Nad wszystko kocham ją
i z nią chcę wino pić,
dobre i słodkie wino,
lecz widzieć chcę jej śmiech — —"

— O ty niegodziwcze! Jeszcze sobie drwisz ze mnie?

— Nelo, czy to prawda, że we Flandryi, gdy się posieje całusy, zbiera się policzki?

— Nie mam ochoty z tobą mówić — odparła.

— Więc pocóż otwierasz usta, ażeby mi to powiedzieć?

— Bo gniewam się na ciebie.

Wówczas Sowizdrzał uderzył ją lekko w plecy i rzekł:

— Pocałujesz dziewczynę, to ona ci da w gębę; uderzysz ty ją, to cię ona posmaruje miodem. Więc mnie teraz posmaruj miodem, dziewczyno, za to, że cię uderzyłem.

I rozwarł szeroko ramiona, a dziewczyna przytuliła się doń, jeszcze wciąż płacząc.

— Ale już nigdy tam nie pójdziesz, prawda Dylu?

Lecz Sowizdrzał nie dał jej odpowiedzi, bo właśnie suszył ustami łzy, co spadały, jak wielkie krople dżdżu po jej policzkach.

XIII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak to się cesarz Karol odpłacił miastu Gandawie, swej matce, za jej miłość ku niemu.

W owym to czasie odmówiło szlachetne miasto Gandawa wypłacenia daniny, której żądał odeń syn, cesarz Karol. Było to ponad możność miasta, bowiem ogołocił je już wpierw Karol z zasobów, pożyczywszy odeń wielkie sumy. Przeto postanowił cesarz ruszyć osobiście przeciwko Gandawie, swej matce, ażeby ją poskromić, wiedząc o tem, że cios, zadany matce przez syna, stokroć więcej jej bólu sprawia, niż każdy inny.

Król Franciszek, o długim nosie, jego wróg, pozwolił mu przejść z wojskiem przez ziemię francuską. I miasto, by Karol, jako wróg, był tam w niewolę wzięty, ugoszczon został na ziemi francuskiej po królewsku. Bowiem jest obyczajem królów i książąt, nieść sobie wzajem pomoc w sprawie przeciwko ludowi.

Karol bawił czas niejaki w mieście Valenciennes, nie okazując niczem swych wobec ziemi flandryjskiej zamysłów. Gandawa, jego rodzona macierz, żyła więc w pokoju, ufna, że cesarz, jej syn, przebaczy jej, iż uczyniła wedle prawa i zwyczajów.

Tymczasem Karol stanął na czele czterech tysięcy zbrojnych pod murami miasta. Towarzyszyli mu książę Alba i książę orański.

Lud ubogi i drobni rękodzielnicy byliby snadnie temu pochodowi cesarza Karola przeszkodzili i stawili mu czoło w ośmdziesiąt tysięcy zbrojnych w broń wszelaką, zebranych z miasta i ze wsi. Lecz bogaci mieszczanie nie dopuścili do tego z obawy przed potęgą ludu, aby snać się przeciwko nim później nie obróciła. I bez tego wszakże mogłaby była Gandawa zetrzeć na proch swego syna wraz z jego czterema tysiącami konnych. Lecz macierz Gandawa kochała swego syna, i nawet lud ubogi wkrótce go znów z zaufaniem oczekiwał. Także i Karol cesarz kochał miasto, bowiem dość zeń czyste złoto i pragnął dostać odeń jeszcze więcej. A gdy miasto otwarło mu swe bramy, rozstawił wszędzie straże i kazał dzień i noc krążyć po ulicach oddziałom zbrojnych. Następnie z wielką wspaniałością wydał wyrok na miasto. Najznakomitsi obywatele miasta Gandawy mają wystąpić przed jego tron, każdy z powrozem na szyi, i błagać go o przebaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tów u różnych firm w Holandyi, starając się korzystać z konkurencyi między temi firmami i uzyskiwać w ten sposób jaknajniższe ceny. Jednakowoż w r. 1908 poseł chrześcijańsko-socyalny ks. Walcher, proboszcz z Celowca w Karyntyi, zaatakował namiętnie w komisyi budżetowej ten system zakupna i zaproponował zawarcie umowy z jedną tylko firmą holenderską, opowiadając, że jeździł już w tej sprawie do Amsterdamu i przeprowadził tam rokowania. W komisyi budżetowej to wystąpienie ks. proboszcza wywołało zdziwienie; nie przypuszczano, żeby był przekupiony, sądzono natomiast, że poczciwy proboszcz dał się „nabrać“ jakiemuś geszefciarzowi.

Zarząd tytoniowy oparł się tym propozycyom. Ale potężna wówczas w parlamencie partya chrześcijańsko-socyalna nie zaprzestała roboty zakulisowej i, gdy po upadku ministerstwa bar. Becka kierownikiem ministerstwa skarbu został p. Jorkasch-Koch, wymusiła na nim wprowadzenie nowego systemu zakupna, narzucając zarazem c. k. zarządowi tytoniowemu władcę w osobie niejakiego Koelemana.

Ow Koeleman, Holenderczyk, jakaś niejasna figura, nie miał nic wspólnego z tytoniem ani z handlem tytoniowym. Jedyną jego legitymacyą była okoliczność, że był osobistym przyjacielem Luegera. To wystarczyło, aby temu przybłędzie dać moc przewrócenia do góry nogami całego c. k. zarządu tytoniowego.

Generalny dyrektor zarządu tytoniowego, szef sekcyi Scheuchenstuel zeznał w subkomitecie, że pod presyę partyi chrześcijańsko-socyalnej narzucono zarządowi tytoniowemu zaproponowany przez Koelemana wyłączny kontrakt z holenderską firmą Van Es & Koch, nie dając zarządowi tytoniowemu nawet możności wyboru między firmami holenderskiemi. Zeznał dalej p. Scheuchenstuel, że Koeleman opowiadał w Holandyi, iż „dawniejszy dyrektor generalny c. k. zarządu tytoniowego Kempf musiał pójść na pensyę, bo sprzeciwiał się systemowi Koelemana, a obecny dyrektor generalny jest dyrektorem generalnym tylko z łaski Koelemana“.

Do takiej władzy mógł w Austryi dojść pierwszy lepszy rycerz przemysłu, jeżeli był „przyjacielem Luegera!“...

Ale Lueger umarł, wodzowie chrześcijańsko-socyalni przepadli przy wyborach w roku 1911, przepadł też między nimi ks. Walcher. Wówczas odetchnął zarząd tytoniowy, uwolniony od nacisku wszechwładzy chrześcijańsko-socyalnej, i wypowiedział kontrakt owej firmie holenderskiej, nadzwyczaj niekorzystny dla austryackiego zarządu tytoniowego, bo wiążący mu ręce w zupełności i zdający go na łaskę i niełaskę jednej firmy.

Jednakowoż chrześcijańsko-socyalni z dziwną zaciekłością wystąpili i teraz w obronie Koelemana i jego przywileju rządzenia się „iure caduco“ jak szara gęś w zarządzie tytoniowym. Miejsce ks. Walchera, jako protektora Koelemana, zajął tyrolski poseł chrześcijańsko-socyalny dr Stumpf, z zawodu profesor seminaryum nauczycielskiego; wydał on nawet broszurę, w której legalne wypowiedzenie umowy nazywa złamaniem kontraktu i czyni oszczercze aluzye pod adresem zarządu tytoniowego; chrześcijańsko socyalni postarali się o to, żeby ta broszura dostała się do rąk następcy tronu Franciszka Ferdynanda.

Zarząd tytoniowy był więc zmuszony bronić się i poczynił sensacyjne rewelacye przed subkomitetem.

Radca dworu z zarządu tytoniowego dr Siebenrock zeznał w subkomitecie, że przeglądał w Amsterdamie korespondencyę Koelemana z posłami chrześcijańsko-socyalnymi Schmiderem i ks. Walcherem, oraz z holenderską firmą tytoniową Olie; Koeleman zastrzegł w tych listach na wypadek zawarcia kontraktu między tą firmą a austryackim zarządem tytoniowym na trzy lata **dla siebie prowizyę po 25 tysięcy guldenów rocznie, a dla kasy partyjnej stronnictwa 100.000 guldenów** płatnych w trzech ratach rocznych; w razie dojścia do skutku kontraktu tylko na jeden rok miała kasa stronnictwa otrzymać **35.000 guldenów**. Dalej zeznał dr Siebenrok, że Koeleman opowiadał całkiem jawnie w Holandyi, że **stronnictwo chrześcijańsko-socyalne dostaje prowizyę** z tego interesu.

Interes z firmą Olie nie doszedł do skutku, natomiast Koeleman narzucił zarządowi tytoniowemu kontrakt z firmą Van Es & Koch. I tu w umowie Koeleman zastrzegł A) dla siebie po 25 tysięcy guldenów rocznej prowizyi i B) 100 tysięcy guldenów w trzech rocznych ratach, które mają być złożone w banku na rachunek Koelemana. Pod tem B kryje się wstydliwie łapówka na fundusz partyjny stronnictwa chrześcijańsko socyalnego. Wstydliwa ta zmiana — jak wynika z zeznań Koelemana — dokonana została na życzenie Luegera.

Koeleman, przesłuchiwany przez subkomitet, próbował się wyłgiwać, i to dość naiwnie. Oświadczył np., że w owej umowie jest mowa o kasie partyjnej innego stronnictwa, nie chrześcijańsko-socyalnego. Sam jednak opowiedział, jak z Luegerem pertraktował w sprawie tej prowizyi dla partyi chrześcijańsko socyalnej! Zeznał on dalej, że nie może udzielić bliższych wyjaśnień, bo związany jest „słowem honoru“, z którego mogłaby go zwolnić tylko wdowa Olie w Amsterdamie. Tego było już za dużo przewodniczącemu subkomitetu drowi Rosnerowi, który nazwał ją „wdówką operetkową“.

Dochodzenia subkomitetu wykazały tedy, jak stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, dopóki było potężne, z całą bezwzględnością wyzyskiwało swą przewagę polityczną, aby w korupcyjny sposób kosztem funduszów państwowych, kosztem ludności, której podrożono tytoń i cygara, wzbogacać swoich protegowanych i swoją kasę partyjną.

Skutki wojny dla proletaryatu bałkańskiego.

Sekretarz pewnego z bułgarskich związków zawodowych tow. Dimitrow ogłosił obszerną publikacyę o działaniach i skutkach wojny. Na wstępie zastrzegł się Dimitrow, że ze względu na bardzo ostrą cenzurę musi pominąć wiele drastyczniejszych momentów, w każdym jednak razie i to co ogłasza, daje wystarczający obraz szkód, jakie z powodu wojny dla proletaryatu bałkańskiego wynikły.

Pisze tow. Dimitrow: „Dnia 30 września została ogłoszona mobilizacya, a 18 października wybuchła wojna. Kto służył w wojsku, a nie przekroczył 46 roku życia musiał natychmiast wyruszać. Nawet ci rekruci zostali powołani, którzy dopiero w następnym roku mieli się stawić. Nie zostali powołani tylko ci, którzy nie osiągnęli 18 roku życia lub za starzy byli do jakiejkolwiek pracy. Personal robotniczy pocztowy, telegraficzny i kolejowy zmilitaryzowano, ażeby go w ten sposób zmusić do prac potrzebnych.

Już od czasu mobilizacyi spoczywała wszelka produkcya, pracowano tylko jeszcze dla potrzeb wojny. Szewcy, krawcy, cieśle, kowale, którzy nie zostali powołani, a także i robotnice, wszystko to było obowiązane w warsztatach wojskowych pracować zadarmo. W wielu miastach lokale organizacyj robotniczych przemieniono po prostu w warsztaty wojskowe, magazyny i t. p. Równocześnie z mobilizacyą zaprowadzony został w całym kraju stan wojenny i najostrzejsza cenzura nietylko prasy, ale i prywatnej korespondencyi. Zakazano zgromadzeń, dzienniki nasze zostały zawieszone i w ten sposób stłumiono całe życie partyjne. Z 10.000 członków organizacyj partyjnych tylko 500 pozostało w domach, ci zaś pozostali bez pracy i jakiegokolwiek zaopatrzenia. Organizacyom przypada tedy w udziale członków tych wspierać, a to nietylko ich, lecz i rodziny tych, którzy poszli do wojska. Nie da się opisać rozpacz i nędza tych robotników i ich rodzin w jakiej teraz pozostają. A położenie ich staje się coraz gorsze tak z powodu wzmagającej się drożyzny wszystkich środków żywności, jak i srogiej zimy. Wystarczy podać kilka danych, jak to się zdziera rodziny tych, którzy na polach bitwy krew swą przelewają za ojczyznę. Worek mąki, który przed mobilizacyą kosztował 20 franków, kosztuje teraz 40. W tym samym stosunku, a więc o 100 procent podrożały i inne środki żywności. Dzięki interwencyi socyalnych demokratów, udało się w niektórych gminach uzyskać wsparcia dla nędzarzy. Tak np. w Sofii przyznano na te wsparcia 500.000 franków, w Warnie 50.000. Oczywiście wsparcia te są zupełnie niewystarczające, przyczem zaznaczyć należy, że większą część tych, dla których wsparcia zostały przeznaczone wcale ich nie dostają w swe ręce. Są więc organizacye zmuszone tym członkom, względnie ich rodzinom, które zapomogi nie dostały, przychodzić z pomocą. A ogółem posiadały organizacye tylko 30 000 franków. Jest to oczywiście tylko kropla w morzu, bez pomocy więc towarzyszy z zagranicy organizacye nie będą mogły nadal członków swych wspomagać, konieczność gromadzenia środków pieniężnych na powyższy cel z każdym dniem staje się większa już choćby dlatego, że członków rannych na różnych polach bitwy również trzeba wspierać, gdyż nawet i pomoc lekarska jest niedostateczna.

Jakakolwiek jest wojna obecna i w imię jakich spraw została podjęta — niezależnie od tego należy zauważyć, że proletaryat bałkański poniósł w niej wielkie klęski. W tych ciężkich czasach — kończy tow. Dimitrow — jedyna nasza nadzieja w tem, że możemy liczyć na potężne poparcie proletaryatu międzynarodowego.

Wybór prezydenta we Francyi.

Jak doniosły już telegramy, na zgromadzeniu w pałacu Luksemburskim, które miało desygnować kandydata republikańskiego, w drugiem próbnem głosowaniu otrzymał Pams 283 głosy, zaś Poincaré 272; Dubost i Deschanel mieli zrzec się kandydatur. We czwartek miało odbyć się trzecie próbne głosowanie.

Jak obecnie przedstawia się sytuacya, to do walki stają Poincaré i Pams, który do niedawna stał na drugim planie.

Jak widzimy, intryga Milleranda stała się dla Poincarégo zręcznym ciosem z tyłu. Ponieważ ta intryga wyszła na korzyść przedewszystkiem radykalnemu kandydatowi Pamsowi, ministrowi rolnictwa, znanemu bogaczowi, wobec tego obecnie o pobudkach kroku Milleranda krążą wieści najrozmaitsze...

W każdym razie sytuacya dla Poincarégo niezwykle trudna. Prawica mu zarzuca, że zbyt szybko uległ radykalnym nastrojom kuluarowym i usunął Milleranda. Zaś lewica obok innych, wymienionych przez nas wczoraj zarzutów, powiada, że zachowanie się jego w całej aferze było bez godności — powinien był rzekomo wraz z Millerandem pozostać lub razem odejść.

Nastroje, jak donoszą telegramy, w Paryżu zmieniają się w każdą godzinę. Małe pisemka bulwarowe i tygodniczki prowadzą kampanię z całym aparatem oszczerstw i plotek.

Zwolennicy Poincarégo jeszcze bynajmniej nie tracą nadziei. Przypomnijmy sobie jego przeszłość. Wyszedł, jak wiadomo, z partyi republikańskich oportunistów i bez hałasu zrobił świetną karyerę. Biografia Poincarégo, podana niedawno w „Le Parlament et l'Opinion“, jest nieciekawa. Był pilnym akademikiem, dobrze składał egzaminy, odbył służbę wojskową i zamieszkał jako adwokat w Paryżu. Ponieważ dziadek zostawił mu mająteczek w Lotaryngii, więc postarał się, by go wybrano do rady generalnej w departamencie i w ten sposób rozpoczął swą karyerę. W parlamencie, jak charakteryzuje go biograf, należał — i w izbie deputowanych i w senacie — do szanowanych, statecznych talentów, o których się mówi przy każdym kryzysie ministeryalnym. Dużo pracował także w pałacu sprawiedliwości w zakresie spraw cywilnych. W senacie uchodził za powagę w sprawach finansowych i podatkowych. W tych dziedzinach był nieco konserwatystą; wprawdzie nie sprzeciwiał się zaprowadzeniu podatku dochodowego, lecz jego przedłożenie podatkowe (gdy był ministrem finansów w roku

1906) nie zupełnie odpowiadało żądaniom radykałów.

Poza parlamentem Poincaré mało jest znany. W kołach jednak szerszej publiczności niezawodnie cieszy się popularnością za swoją rolę, jaką odegrał w roku 1912, gdy był ministrem spraw zagranicznych. Publiczność bowiem jest przekonana, że Poincaré dużo zrobił dla sprawy pokoju europejskiego i przytem z korzyścią dla wpływów Francyi. Przed zamknięciem parlamentu przed świętami Poincaré oświadczył, iż postawi swą kandydaturę przy wyborze prezydenta; w ten sposób zaproponował siebie jako kandydata całemu społeczeństwu, które w okresie świątecznym żywo zajęło się tą kandydaturą. I powróciwszy z prowincyi po świętach posłowie mówili, że opinia wypowiada się za Poincarém, który dużo miał zrobić dla Francyi, który posiada zasługi świeże.

Czy jednak wobec intrygi millerandowskiej uda się temu umiarkowanemu i ostrożnemu politykowi przedostać się do pałacu Elizejskiego, kwestya pozostaje na razie trudną do rozstrzygnięcia.

Wkońcu — mała humoreska. Dużo kłopotów przysporzy w piątek w Wersalu, w dniu wyborów, kwestya kulinarna... Każdy z uczestników zapytuje się, gdzie będzie jadł śniadanie, obiad, ewentualnie kolacyę. Bufet wobec tego w sali zgromadzenia narodowego będzie obficie zaopatrzony. Specyalny pociąg wiezie do Wersalu — 50 całych szynek, 250 kg. kiełbas, 50 pasztetów, 100 kg. szwajcarskiego sera, 600 butelek wody mineralnej, 650 flaszek wina, 300 butelek koniaku itp. Tradycya wymaga, by prezydent zgromadzenia, Dubost, swym gościom wydał w Wersalu śniadanie. Dubost rozpoczął pertraktacye z pewnym restauratorem, lecz ten zażądał po 15 franków od osoby. Wobec tego Dubost z restauratorem zerwał i zabiera do Wersalu własną kucharkę, która śniadanie będzie przygotowywała na wypożyczonym za 150 franków piecu kuchennym.

* * *

Paryż. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu stronnictw lewicy w trzeciem próbnem głosowaniu na prezydenta otrzymał Pams 323 głosy. Poincaré 309

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Paryża: Dotychczas absolutnie nie wiadomo, który z kandydatów dziś zwycięży. Zdaje się, że w rachubę wchodzą tylko Poincaré i Pams. Szanse Ribota bardzo spadły, przypomniano sobie bowiem w ostatnim czasie, że Ribot był prezydentem ministrów w czasie afery Dreyfusa i że wówczas starał się stłumić sprawę pułkownika Paty du Clam. Uwagę zwraca też, że Clemenceau oświadczył, iż bardzo chętnie zapomni o swoim sporze z Delcassém, o il by się miała okazać konieczność wyboru Delcasségo ze względu na dobro demokracyi.

Między wojną a pokojem.

Wręczenie noty mocarstw w Konstantynopolu, które miało wczoraj nastąpić, zostało odroczone z powodu zwłoki, spowodowanej przez jedno z mocarstw (Niemcy?), które nie udzieliło jeszcze swemu ambasadorowi instrukcyi. Nota, jak podają źródła poinformowane, w uprzejmym tonie radzi Turcyi, aby ustąpiła Adryanopol, zaś co do wysp Egejskich, aby rozstrzygnięcie pozostawiła mocarstwom. Między samemi mocarstwami niema dotąd co do tych wysp zgody; naprzeciw żądania Rosyi, aby wszystkie wyspy oddano Grecyi, stoją żądania Austryi i Włoch, aby wyspy Imbras, Lemnos, Samotrake i Tenedos pozostawiono Turcyi jako konieczne dla obrony Dardaneli.

Delegaci bałkańscy nie spełnili swej groźby wręczenia Turcyi ultimatum połączone z wypowiedzeniem zawieszenia broni. Delegaci wstrzymali się od tej ostateczności ze względu na mocarstwa. Fakt ten ulegnie jednak w najbliższych dniach zmianie, gdyż ogólnie przyjmują, że Turcya na notę mocarstw da odpowiedź **o d m o w n ą**; tylko w Paryżu panuje lepsze pod tym względem usposobienie. Także w Londynie panuje lepsze usposobienie, gdyż tam przywiązują wagę do tureckiego zgromadzenia narodowego, które po długich korowodach przecież oświadczy się za pokojem.

W sporze bułgarsko-rumuńskim przychodzą sprzeczne wiadomości. Podczas gdy w Sofii wierzą, że konflikt ten stracił swój ostry charakter i że na podstawie nowych instrukcyj, które przesłano Danewowi, istnieje nadzieja pokojowego załatwienia, to z Rumunii donoszą o przygotowaniach mobilizacyjnych, rzekomo czynionych w Sulimie.

Także co do kwestyi opróżnienia przez Serbię portów nad Adryatykiem nie nastąpiło dotąd wyjaśnienie. Serbia pod naciskiem mocarstw **n i e** wręczyła swej noty, że opuści Durazzo popiero po zawarciu pokoju; zaś co do pogłosek, jakoby Austrya zgodziła się na zatrzymanie przez Serbię Djakovy i Ditry, zaprzeczają stanowczo w Wiedniu, jakoby Austrya wogóle kiedykolwiek na to się zgodzi.

* * *

Telegramy z piątku 17 stycznia.

O zgromadzenie narodowe w Turcyi.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj redaktora naczelnego „Sabahu" i zapewnił, że jest **n a w s k r ó ś k o n s t y t u c y j n y m m o n a r c h ą**. Skoro miną ciężkie czasy, pierwszym jego obowiązkiem będzie **o t w o r z y ć z g r o m a d z e n i e n a r o d o w e**. Naród ponosi wielkie szkody wskutek tego, że w ostatnich czterech latach zgodnie z zasadą większości parlamentarnej przychodziło do częstych zmian systemu. Sułtan nie zaniedba zrobić użytku z praw korony na rzecz interesów i szczęścia narodu. Konieczne jest, by następne wybory wydały jednolitą większość, zdolną i oświeconą, znającą obyczaje kraju i stawiającą interesy ogólne ponad prywatę.

Dalsza mobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, rząd powołał pod broń **r e z e r w i s t ó w, l i c z ą c y c h l a t 44** do **46**. Obowiązek służby wojskowej w Turcyi trwa od 21 do 44 roku życia, ale w myśl ustaw w razie **w o j n y r e l i g i j n e j** wolno powołać pod broń wszystkich muzułmanów w wieku poniżej 70 lat.

Poseł młodoturecki.

Wiedeń. „Südslavische Korresp." donosi z Konstantynopola, że odkryto tam **n o w y s p i s e k m ł o d o t u r e c k i**. Wielu oficerów skompromitowanych. Musiano zawezwać **w o j s k o z C z a t a l d ż y d o s t o l i c y**, gdyż garnizon stołeczny wysłano do Galipoli.

Groźby bułgarskie.

Wiedeń. „Polit. Korresp." donosi z Sofii ze źródła **u r z ę d o w e g o**, że Bułgarzy na wypadek, gdyby przyszło do ponownego podjęcia akcyi militarnej, będą się starali **z a j ą ć K o n s t a n t y n o p o l**. Tym razem Bułgarzy nie będą się już krępowali wyższymi względami politycznymi, które zadecydowały poprzednio i wstrzymały ich od wkroczenia do Konstantynopola. Po nowej wojnie Bułgarzy postawią **o s t r z e j s z e w a r u n k i p o k o j u, n i ż d z i ś**.

Sofia. Wedle zapewnień ze strony kompetentnej, rada koronna, odbyta w Mustafapasza, miała na celu obradować przy współudziale ko-

---

WRTANES PAPAZJAN.

CHERAN.

(Z ormiańskiego).

4

(Ciąg dalszy).

Nie posiadałem się z radości. Tak pragnąłem odwiedzić namiot Machmeda agi, gdzie mieszkała prześliczna mała dziewczynka, którą pamiętałem przed laty, jak się śmiała do mnie i długo, a serdecznie szczebiotała, ilekroć zjawiałem się do Machmeda.

Piękna ta dziewczynka była siostrą Machmeda-agi. Nie wiem, dlaczego nazywano ją Fła, t. j. Ormianką. Wszyscy ją tak nazywali — i bracia, i żony braci, i rodzice.

Pamiętam, jak pewnego razu rzekła mi:

— Cheranie, ja — Fła i ty Fła. Dlaczego oboje nazywamy się Fła, kiedy właściwie ja nie jestem Fła. Jestem córką Hussejna agi, a ty — obcy chłopak.

Miałem więc zrana iść do namiotu Machmeda-agi i ujrzeć małą Fła po czterech latach niewidzenia.

Spakowałem swój tobół i związałem go. Wkrótce zapadł zmrok. Po kolacyi Kurdowie poczęli tańczyć, i zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Nie bawiło mnie to, złożyłem więc głowę na tobół i zasnąłem snem spraw edliwego.

III.

Nazajutrz wstałem o świcie, najuczyłem osła i udałem się do namiotów Machmeda agi. Po półgodzinnej wędrówce przez miękką, zroszoną łąkę byłem u celu podróży. Gdym przybył przed namiot, wyszła stamtąd wysmukła i piękna jak zjawisko dziewczyna kurdska i zbliżyła się ku mnie.

— Ach to ty, Cheranie! — zawołała i pierzchnęła, jak spłoszona sarna.

Była to Fła. Poznałem ją, chociaż z małej dziewczynki wyrosła na piękną, uroczą kobietę. Dziką, niewymownie dziką była jej piękność, tak dziką, że wzbudziła we mnie lęk. Stałem jak osłupiały, zapomniałem nawet zdjąć z osła toboły.

Po chwili zbliżyły się Kurdki, same rozjuczyły osła, rozwiązały toboły, przejrzały wszystko, przewracając towary i grzebiąc się w nich jak kury na śmietnisku, pozabierały wszystko, a wzamian przyniosły mi pszenicy, oliwy, pieniędzy. Bezmyślnie patrzałem na to. Byłem, jak we śnie — oczami szukałem Fła.

Wreszcie zjawiła się, pokonawszy snać strach, jaki w niej wzbudziłem nagłem mem pojawieniem się. Wybrała paciorki, które pozostały jeszcze w tobole i rzekła z uśmiechem.

— Fła Cheranie! Podobają mi się te paciorki, ale cóż pocznę, kiedy nie mam pieniędzy?

— Fła, bierz bez pieniędzy. Nie potrzebuję pieniędzy.

Spojrzała na mnie, uśmiechnęła się znów i włożyła paciorki na szyję, poczem zwinnym krokiem oddaliła się do namiotu, a po krótkiej chwili znów ukazała się, niosąc mały pęcherzyk, napełniony wonnym olejkiem, zwanym „kwiat majowy".

— Fła podarował Fła paciorki, a Fła daruje Fła wonności.

Zanuciwszy wesołą piosnkę, popędziła, podskakując jak małe dziecko, do namiotu.

Zatrzymano mnie na cały dzień. Gosposie kurdskie uraczyły mnie suto smacznem jadłem, okazywały mi swą przyjaźń, ale Fła nie widziałem w ciągu całego dnia.

O zmroku przybył przed namiot Machmeda-agi Kurd na wspaniałym koniu arabskim. Koń ten przeznaczonym był jako podarunek ślubny od ojca narzeczonej dla syna Hussejna agi. Aby nie zabrukać konia, nie chciał go Kurd prowadzić w nocy, postanowił więc zanocować w namiocie Machmeda-agi i nazajutrz dopiero wyruszyć w dalszą drogę. Rozluźniwszy popręgę, pozostawił przepyszne siodło na grzbiecie końskim, aby ustrzedz konia przed zmarznięciem na nocnym chłodzie. Wbił dzidę w ziemię przed namiotem, oparł karabin o słup i, otuliwszy się w burkę, rozciągnął się na ziemi i zachrapał.

Chociaż ciemność zapanowała zupełna i sen sklejał mi powieki, starałem się nie zasnąć. Owinięty w burkę, z wzrokiem, wlepionym w światło namiotu, siadłem opodal i czekałem.

Po krótkim czasie wszedł księżyc i oblał srebrnymi promieniami ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

mendantów armii nad ewentualnością dalszej wojny. Obrady miały wydać zupełnie zadowalający wynik.

Zwycięstwo floty tureckiej.

Ateny. Ubiegłej nocy krążownik turecki „Medżidże“ przy panującej mgle zdołał niepostrzeżenie przejechać przez linię greckich kontrtor pedowców, krążących pod Dardanelami. Wczoraj w południe zjawił się „Medżidże“ pod Syra i bombardował magazyn prochu i skład węgla, jednakże bez rezultatu. Tylko zakłady elektryczne zostały uszkodzone, tak, że brama miejska nie była wieczorem oświeconą. Krążownik pomocniczy „Macedonia“, który od 8 dni stoi w porcie, aby naprawić ster, został zaskoczony ogniem „Medżidżi“, który oddał do „Macedonii“ 15 strzałów armatnich. Komendant, obawiając się, że kanonada może uszkodzić okręt, kazał „Macedonię“ w porcie Syra zatopić. Wysadzona z niego na ląd załoga, obsadziła wybrzeże, by utrzymać porządek. „Medżidże“ w międzyczasie odpłynął w kierunku ku Azyi Mniejszej. Przy ostrzeliwaniu składu węgla 2 osoby tam zajęte, zostały zabite.

* * *

Odroczenie wręczenia noty.

Wiedeń. (Tel. wł.). Odroczenie wręczenia noty mocarstw tłómaczą drobną przeszkodą natury formalnej, mianowicie tem, że jeden z ambasadorów nie otrzymał jeszcze instrukcyi od swego rządu. W kołach dyplomatycznych spodziewają się, że odpowiedź Turcyi nie będzie bezwzględnie odmowną; przeciwnie, odpowiedź ta da podstawę do nowych pertraktacyj.

Spór rumuńsko-bułgarski.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że zbrojne starcie między Rumunią a Bułgaryą jest wykluczone. Wskutek interwencyi króla Ferdynanda nastąpiło porozumienie w ten sposób, że Bułgarya odstąpi Rumunii kawał ziemi bez Sylistryi, której fortyfikacye zostaną zniesione.

W ciągu całego konfliktu Austrya wpływała łagodząco na Rumunię, zaś Rosya ujmowała się za Bułgaryą.

Londyn. (Tel. wł.). Minister rumuński Take Jonescu wraca dziś do Bukaresztu, nie zatrzymując się po drodze ani w Berlinie, ani w Wiedniu, jak z początku zamierzał.

O Odgraniczenie Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł) „Politische Korresp.“ donosi, że w sprawie ustalenia granic Albanii panuje wprawdzie dalej naprężenie między Rosyą a Austryą, ale przeciwieństwa nie są tak wielkie, aby nie można dojść do kompromisu.

Po zwycięstwie tureckiem na morzu.

Berlin. (Tel. wł). „Berliner Tageblatt“ donosi, że ostatni sukces floty tureckiej nad grecką poprawił znacznie położenie Turcyi, gdyż teraz niema już mowy o zupełnem odebraniu jej wysp Egejskich. Turcya pokazała, że jest w stanie jeszcze się bronić, a to niezawodnie wpłynie na jej korzyść przy dalszych rokowaniach.

O mały plan finansowy.

Posiedzenie komisyi.

Wiedeń, 17 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej poseł tow. Diamand zwrócił się ostro przeciw odbytym w ostatnich czasach konferencyom poszczególnych członków komisyi finansowej, zwłaszcza przeciw konferencyi członków komisyi Izby posłów z członkami Izby panów. Przewodniczący wciągnął Izbę panów do dyskusyi po to, aby wpłynąć w niedozwolony sposób na decyzyę Izby posłów. Mówca stawia wniosek wyrażenia przewodniczącemu nagany.

Przewodniczący Urban wyjaśnił, że obrady te miały charakter tylko informacy, o jakiemkolwiek wpływaniu Izby panów mowy być nie może.

Poseł tow. Seitz przyłącza się do wywodów posła Diamanda, krytykuje kroki przewodniczącego i wytyka, że w prywatnych obradach brali także udział wysocy urzędnicy. Socyalni demokraci nie mają nic do zarzucenia konwentyklom prywatnym, muszą jednak żądać, by takie konferencye obracały się w formach ustawowych.

Minister skarbu Zaleski i poseł Abrahamowicz bronili postępowania większości.

W odpowiedzi na tę „obronę“ poseł tow. Diamand zrobił jemu i posłowi Korytowskiemu zarzut, że uniemożliwili obrady komisyi przez wniosek wybrania subkomitetów i przez niezwoływanie tych subkomitetów. Wciąganie członków Izby panów do obrad uważa za chęć uniemożliwienia pracy i zauważa, że organ polskich demokratów i prezesa Lea podniósł przeciw drowi Urbanowi zarzut, iż wtendencyjny sposób przeszkadza reformie podatkowej. Mówca temu nie wierzył, lecz obecne postępowanie posła Urbana czyni to twierdzenie wiarygodnem.

Po przemówieniu posłów Korytowskiego i Lea dyskusyę zamknięto.

Poseł Diamand oświadcza w sprostowaniu faktycznem, że nie postawił swego wniosku ze złośliwości ku drowi Urbanowi, lecz ze względów zasadniczych. Nie chciał łączyć osoby Lea z notatką dziennikarską, pragnął tylko, wymieniając go, scharakteryzować kierunek owego dziennika. Notatki tej dotąd nie sprostowano.

Wniosek Diamanda odrzucono wszystkimi głosami przeciw 8 i posiedzenie przerwano.

Po podjęciu obrad poseł Diamand wnosi, aby najpierw obradować nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym, gdyż zarówno przedłożenie o podatku od spirytusu, jak i o monopolu zapałkowym nie są jeszcze dojrzałe do obrad. Domaga się przedłożenia spisu właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, biorących udział w kontyngencie spirytusu.

Wniosek ten odrzucono 20 głosami przeciw 12.

Gdy przewodniczący udzielił głosu posłowi Steinwenderowi jako referentowi dla podatku wódczanego, sprzeciwili się temu posłowie Diamand i Seitz, ponieważ Steinwender nie został jeszcze wybrany referentem.

Na wniosek posła Korytowskiego nastąpił formalny wybór Steinwendera, poczem ten wniósł, aby podatek wódczany wszedł w życie od 1-go marca b. r.

Wniosek posła Diamanda i Seitza, aby dyskutowano nad pojedyńczymi paragrafami, odrzucono.

Posiedzenie późno w nocy zamknięto; następne dziś o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Piątek 17 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Nr 3 „Prawa Ludu“ został skonfiskowany za list posła Klemensiewicza do ministrów Krobatina i Georgiego w sprawie stosunków w rezerwowym batalionie 13 p. p. przy placu Jabłonowskich w Krakowie.

Rocznica powstania styczniowego. Komitet obchodu 50-tej rocznicy powstania styczniowego przypomina, że we wtorek 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędą się w salach 4 szkół odczyty ilustrowane obrazami świetlnymi o r. 1863. Wstęp na odczyt 10 h. Odczyty wygłoszą: 1) w szkole na Smoleńsku p. Edward Kozłowski, prof. gimn., obrazy przedstawi p. Teofil Orszulski, nauczyciel wydz.; 2) w szkole przy ul. Szlak p dr Stanisław Kozłowski, prof. gimn., obrazy przedstawi p. Stanisław Michalski; 3) w szkole przy ul. Lubomirskiego p. Józef Garncarczyk, prof. seminaryum nauczycielskiego, obrazy przedstawi p. Franciszek Szczuciński, nauczyciel wydz.; 4) w szkole przy ul. Wąskiej p. dr Stanisław Weiner, prof. gimn., obrazy przedstawią pp. Efroim Fiedler i Leon Silberman, naucz. wydz. Po bilety na wieczerzę w sali „Sokoła“ po 10 K zg aszać się można w wydziale IV. magistratu (dom Laryszа, pl. WW. Świętych l. 6, parter na lewo) do 18 b. m. włącznie w godzinach przedpołudniowych i po południu od godz. 4 do 6.

Na poranku muzycznym Uniwersytetu Ludowego, który się odbędzie w niedzielę 19 b. m. o godz. 11 rano w sali Drobnera przy placu Szczepańskim, dr Józef Reiss wygłosi odczyt o Wagnerze, prof. Stanisław Lipski wykona ilustracyę muzyczną, prof. Ludwig i p. Wanda Hendrichówna odśpiewają fragmenty z pierwszych dramatów muzycznych Wagnera — z „Latającego Holendra“, z „Tanohäusera“ i „Lohengrina“.

Bilety wcześniej do nabycia w czytelni Uniwersytetu Ludowego po 64 h dla członków 41 h.

Kolej elektryczna Wieliczka-Podgórze-Borek Fałęcki. Ministerstwo kolei udzieliło gminie m. Wieliczki zezwolenia na podjęcie przedwstępnych prac technicznych dla kolei niższego rzędu, poruszanej elektrycznie, wyłącznie dla ruchu osobowego, pakunków podróżnych i pakietów, na linii Lednica niemiecka via Wieliczka, Prokocim, Podgórze, Łagiewniki do Borku Fałęckiego.

Mróz. Skutkiem silnych mrozów Wisła zamarzła wczoraj przed południem.

Wycieczka na Wawel, urządzana staraniem Uniwersytetu ludowego dla krakowskich metalowców, drzewnych i krawców, odbędzie się w niedzielę 19 b. m. Punkt zborny o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p) Kierownicy udzielą odpowiednich wyjaśnień. Robotnicy mogą przyjść wraz z rodzinami.

„Rytm“. Z początkiem lutego b. r. ukaże się drukiem jednodniówka p. t.: „Rytm“, pismo poświęcone wychowaniu młodzieży, a w szczególności propagandzie znakomitej metody gimnastyki rytmicznej I. Dalcroke'a. Prócz wielu ilustracyj zamieszczony zostanie w całości wykład prof Czerbaka, jaki wygłosił swojego czasu z tak wielkiem uznaniem w Kole literackiem, w Czytelni towarzyskiej, w Czytelni dla kobiet i w Instytucie muzycznym. Również w redakcyi przyjął współudział znany i ceniony pedagog-muzyk prof dr Bylicki, którego artykuł będzie z punktu widzenia literackiego i pedagogicznego prawdziwą atrakcyą. Prócz tych prac, zamieszczone zostaną artykuły: dra Breyera, prof. M. Prechockiej, St. Stwory i wielu innych wybitnych sił pedagogicznych.

Część czystego dochodu przeznacza prof. Czerbak, pod którego kierunkiem pismo się ukaże, na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej i na rzecz weteranów z r. 1863.

Pp. kupcy i przemysłowcy, chcący zamieścić ogłoszenia swych firm w dziale inseratowym, zechcą odnieść się w tej sprawie do p. Czerbaka (Instytut muzyczny, Anny 2 — wtorki, czwartki i soboty o godz. 4) lub do wysłanego przez tegoż z odnośną legitymacyą pełnomocnika.

Popierajmy myśl dotyczącą wychowania naszej dziatwy, a tem samem cele T. S. L. i weteranów z 1863 r.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—8 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: dr Bohdan Zaborski: „Kultura pierwotna i zasadnicze pierwiastki jej rozwoju“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: H. Orsza: „Społeczeństwo polskie przed powstaniem 1863 r.“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład p. Karola Bilewicza p. t. „Co to jest choroba“;

w sobotę o godz. $2^{1}/_{2}$ po południu wykład p. Aurelii Wyleżyńskiej: „O francuskim poecie Wiktorze Hugo“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem wykład Wilhelma Falleka: „Natan mędrzec Lessinga“.

W sobotę o godz. 11 przed południem dla Stowarzyszenia handlowców i malarzy zwiedzanie

wystawy „Sztuki“ (pl. Szczepański) pod kierunkiem p Wyleżyńskiej. Punkt zborny w biurze przy ul. Szewskiej 16.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Posażna wdowa“.
Sobota Kobieta i pajac“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac“.
Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak“ (popularne).
Wtorek „Leci liście z drzewa...“ Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50 tej rocznicy powstania 1863 r.).
Środa Leci liście z drzewa...“.
Czwartek „Leci liście z drzew...“
Piątek 24 b. m. „Kobieta i pajac“.
Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Makbet“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od piątku 10 b. m. do soboty 18 b. m.: 1) Dramat „Monte Christo“, osnuty na tle słynnej fantastycznej powieści Aleksandra Dumasa (film puszczony w obieg 3 b. m.) 2) W Alpach, zdjęcie z natury. 3) Doświadczenia wytrzymałości metali, nauk. 4) Kuryer wojskowy“, dram. ameryk 5) „Książę Pan“, zabawna komedya. 6) „Bokser“, humoreska. 7) Najnowszy przegląd tygodniowy

Codziennie 4—10½ Niedziele 3—11.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wybory do Rady miejskiej. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej głosowało 11.457 wyborców. Głosy rozstrzeliły się na następujące listy kandydackie: miejska 2486 gł., obywatelska 1806, żydowska 841, polskiej demokracyi 826, organizacyi narodowej 687, katolicko narodowa 727, urzędnicza 281, chrześcijańsko-narodowa 25, klubu reformy 2095, ruska 534, kupiecka 43; oprócz tego były listy: postępowo-demokratyczna, szynkarzy, techników i t. d.

Ogólny rozkład głosów jest następujący: 1) blok „narodowy“ 8452 gł., 2) lista reformy (opozycyjna) 2095 gł.

Skrutynium potrwa 2—3 tygodni.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Feliksowi Lechowi o zastrzelenie szewca Orby zakończyła się werdyktem skazującym go na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem, za zabójstwo. Pytania w kierunku morderstwa, usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała i gwałtu publicznego sędziowie zaprzeczyli. Obrońca zastrzegł 3 dni do namysłu.

Samobójstwo. W parku Łyczakowskim zastrzelił się uczeń VI klasy gimnazyalnej Benedykt Zimmermann. Przyczyną samobójstwa było to, że chłopiec czynił słabe postępy w nauce.

Odmrożenie. Pierwsze w obecnej zimie dwa wypadki odmrożenia uszu zanotowało wczoraj pogotowie ratunkowe.

Postrzelona na ulicy. 15 letni chłopiec blacharski Choczej bawił się na placu Dąbrowskiego, strzelając do wróbli z flobertu. W krytycznym czasie przechodziła tamtędy p. Helena Gozdziecka, zamieszkała przy ul. Ciowej. Chłopiec chciał trafić wróbla, siedzącego na basenie, chybił jednak, a kula utkwiła w małżowinę uszną przechodzącą p. G. Chłopca aresztowano.

Zaginiony. Z domu p. Michała Morowickiego, zamieszkałego przy ulicy Król Jadwigi 24, wydalił się jego 11 letni syn i więcej nie powrócił.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Damy i huzary“.
Sobota wieczór: „Żydówka“.
Niedziela po południu: „Amfitryon“ i „Pocieszne wykwintnisie“.
Niedziela wieczór: „Zaza“.
Poniedziałek: „Pani Bella“.
Wtorek: „Trubadur“.

Z zaboru rosyjskiego.

Tor szeroki na kolei warszawsko-wiedeńskiej. W dziennikach rosyjskich ukazała się wiadomość, że pod przewodnictwem wiceministra komunikacyi Szczukina odbyła się narada w sprawie zmiany szyn na wszystkich kolejach, przylegających do granicy zachodniej. Zmiana ta uznana być miała za niezbędną.

Sprawa ta łączy się z przebudową toru wąskiego kolei warszawsko-wiedeńskiej na szeroki. Kosztorys tej przebudowy opiewa na dwadzieścia kilka milionów rubli. Zamierzona jest przedewszystkiem przebudowa toru wąskiego na szeroki na linii Łowicz Aleksandrów; zażądano już od Dumy kredytów na ten cel. Obecnie oczekiwane jest pozwolenie na prowadzenie studyów.

Jakie „oszczędności“ przeprowadza rząd na kolei? Na kolei warszawsko-wiedeńskiej w celach oszczędnościowych skasowano lekarzy oddziałowych i ambulatorya na stacyach: Włocławek, Sochaczew i Sieradz.

Katastrofa w kopalni. W Dąbrowie Górniczej w kopalni węgla „Paryż“ zerwał się sznur od kosza. Dwóch robotników zabitych, czterej ciężko ranni.

Ze świata.

Oszustwa z uwolnieniami od służby wojskowej. Z Budapesztu donoszą: W kilku węgierskich i zagranicznych pismach pojawiły się wiadomości o oszustwach z uwolnieniami od służby wojskowej, w których doniesiono o masowych aresztowaniach oficerów z budapeszteńskiego pułku nr 32. Z miarodajnej strony donoszą, że te szkodzące i uwłaczające honorowi pułku wiadomości prawdzie nie odpowiadają. Wojskowe postępowanie sądowe łącznie z aferą Bodora znajduje się wogóle dopiero w stadyum wstępnych badań.

Za zdradę tajemnic wojskowych. Z Londynu donoszą: Tutejszy sąd kryminalny skazał byłego oficera pokładowego Jerzego Karrota za zdradę tajemnic wojskowych na 4 lata więzienia.

Carnegie rozrzuca pieniądze. Amerykańscy miliarderzy nie wiedzą, co mają czynić z nagromadzonem bogactwem, rozrzutność ich przechodzi wszelkie granice. Ostatnio podczas wyboru prezydenta w Stanach Zjednoczonych na jednem ze zgromadzeń w Hali Carnegi'ego rozdano 100.000 uczestnikom 100 000 filiżanek kawy „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

Z sali koncertowej.

Siostry Harrison.

Podobno koncert wczorajszy poprzedziło nieporozumienie: inny program miały wykonać koncertantki, inny głosiły afisze, inny wreszcie został ostatecznie wykonany. Faktem jednak jest, że zamiast dzieł poważnych, które wykonywane były w innych miastach, otrzymaliśmy program nie koncertu, ale wieczorku amatorskiego. Wyjątek był tylko jeden. Trio B dur Schuberta, wykonane przez obie siostry i p. Ottawową, wykonane wybornie, subtelnie. Znaczną część sukcesu musiały panny Harrison odstąpić wykonawczyni partyi fortepianowej, pięknością interpretacyi w pełni nań zasługującej. Wrażenie miłego, małego lecz pięknego obrazka w stylu „rococo“, wytworzone triem, zmieniło się wnet, w połowie przynajmniej w „désillusion“. Średnio wyszkolony uczeń, mający na szczudłach reklamy wydać się artystą nie umiał chodzić, więc radził sobie jak mógł, walcząc z przeszkodami, omijając mało znane głębie treści dzieł... Druga z sióstr pna Beatryx, wiolonczelistka ładniutka, utalentowana zgrabnie i składnie przebiera paluszkami. Ale właśnie dlatego, że małe paluszki pracują na dużej wiolonczeli, wynik pod względem siły tonu niewielki.

Niezaprzeczenie jednak pięknie, wdzięcznie i z wysubtelnionym smakiem artystycznym płynie melodya czystym strumyczkiem z pod smyczka, bardzo posłusznego. Haydna Adagio i menuet i Schumanna Adagio ukazały się, jako malutkie, artystyczne cacka, ładnie wyśpiewane, w menuecie interesujące gracyą i temperamencikiem.

Do stylu produkcyi sióstr należy również zamienianie instrumentu swego na fortepian i wzajemne akompaniowanie.

Jeśli wrażenia wyniesione z koncertu nie miały nic podobieństwa do sądów miast, czy krytyków obcych, wina nie nasza. Czyżby jednak warunki mogły zmienić obraz do niepoznania?

Przyznać trzeba dla bezstronności, że w produkcyach sióstr gonienia za błyskotliwym, tanim efektem nie spotykamy. Ta drobna na pozór zaleta pozwala jednak przypuszczać wiele...

T. Ch.

TELEGRAMY

z dnia 17 stycznia.

Odroczenie uchwalenia nowell kanałowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wodnej postawili posłowie miasta Wiednia żądanie, aby im dano gwarancye co do budowy kanału Dunaj—Odra. Ponieważ z powodów politycznych i finansowych rząd nie chce takiej gwarancyi udzielić, przeto obrady komisyi zostaną odroczone na nieokreślony termin.

Przed zebraniem się sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł). Sejm zbierze się na posiedzenie w dniach 22 i 23 b. m., poczem odroczy się na 6—8 tygodni. Opozycya nie weźmie udziału w posiedzeniach, ale urządzi demonstracyę przed sejmem.

Zmiana pruskiego ministra wojny.

Berlin. (Tel. wł). „Berliner Tageblatt“ donosi, że pruski minister wojny Heeringen niezadługo ustąpi; następcą jego zostanie generał Dallwitz.

Przyjęcie home-rule.

Londyn. Izba gmin przyjęła home-rule dla Irlandyi. Partya rządowa i nacyonaliści irlandzcy wznieśli okrzyki tryumfu. Projekt poszedł do Izby wyższej, która go niezawodnie odrzuci.

Na wyspie Chios.

Ateny. Donoszą z wyspy Chios, że odbył się tam 15 tysięczny mityng, który zażądał przyłączenia wyspy do Grecyi.

Naczelny komendant wojsk greckich.

Ateny. W dzienniku urzędowym znajdujemy dekret, mianujący następcę tronu komendantem wojsk w Epirze i Macedonii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 stycznia.

O przyłączenie Podgórza. Wczoraj odbyła się konferencya delegowanych przez Radę m. Krakowa radców Rosenblatta, Hałatkiewicza, Federowicza i Szatkowskiego w celu ustalenia zasad, według których Kasa oszczędności m. Podgórza po przyłączeniu miałaby przejść pod zarząd miasta Krakowa.

Dalsze konferencye odbędą się przy udziale dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie, oraz delegatów Rady m. Podgórza.

Włamanie do drogueryi. Ubiegłej nocy włamało się 5 małych urwisów do drogueryi p. Sikorskiej przy ul. Szpitalnej i skradli kilkanaście flaszek koniaku, perfumy, mydła i kilkanaście koron z kasy podręcznej. Gdy wyszli na ulicę, spotkał ich policyant, który zaczął ich wypytywać, co niosą. Chłopcy rzucili skradzione rzeczy i zaczęli uciekać; w pogoni udało się policyantowi trzech przytrzymać, zaś dwóch uciekło.

Carat a robotnicy.

Z historyi „zubatowszczyzny".

Nie jest jeszcze jasną we wszystkich szczegółach historya tej ciekawej próby zawładnięcia rozpoczynającym się szerokim ruchem robotniczym ze strony carskiej policyi, która jest znaną pod nazwą „zubatowszczyzny" — od nazwiska słynnego „działacza" policyjnego w Moskwie Zubatowa. Lecz świeżo wydana rosyjska książka niejakiego Morskiego („Zubatowszczyzna"), oraz opublikowana przez Burcewa korespondencya własna z Zubatowem — przysporzyły historyi zubatowszczyzny sporo nowych szczegółów.

Podczas gdy na zachodzie państwo biurokracyi burżuazyjnej wyrzekło się dawnych marzeń o ujęciu ruchu robotniczego we własne ręce dla własnych celów — ta myśl przeniknęła do Rosyi. Z jednej strony brak silnego ruchu klasowego robotników, z drugiej zaś strony niebezpieczeństwo, grożące od rozpoczynającego się tegoż ruchu dla caratu, naprowadziły na tę myśl.

I zubatowszczyzna powstała w Rosyi jako rezultat głębokiego przekonania biurokracyi, że — wszystko może. Należało tylko oddać kwestyę robotniczą do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ono już załatwi...

I okólnikiem 12 go sierpnia 1897 r. minister spraw wewnętrznych rozkazał władzom miejscowym, by energicznie interweniowały we wszystkich przejawach ruchu robotniczego, chociażby miały czysto ekonomiczny charakter. I gdy się pokazało, że same represye nie pomagają, żandarmi, nie wypuszczając bicza represyi z rąk, zaczynają wpływać na fabrykantów, by poczynili robotnikom ustępstwa.

I robotnicy zostali jak gdyby postawieni przed dylematem:

Albo będą demonstrowali dla celów politycznych, a w takim razie zostaną zgniecen policyjnie, albo też otrzymają zadośćuczynienie swych postulatów ekonomicznych, jeśli z wiarą i nadzieją będą spoglądali na błękitne mundury żandarmów.

I już przed Zubatowem robotnicy niejednokrotnie zwracali się sami do zarządów żandarmskich z prośbami, by wywarły presyę na fabrykantach.

I w ten sposób — jak słusznie dowodzi P. Berlin w piśmie „Nowaja żiźń" — Zubatow nie wynalazł zubatowszczyzny, lecz tylko usystematyzował, rozwinął i stworzył teoretyczny fundament dla tej praktyki, która już istniała. Idea prosta: car w sojuszu z robotnikami (o ile się zrzekną polityki) wymusi od fabrykantów różne ekonomiczne ustępstwa.

Ta idea znajduje gorącego wielbiciela w osobie wpływowego generała T r e p o w a, który w r. 1898 przedstawia moskiewskiemu generał gubernatorowi wielkiemu księciu Sergiuszowi referat, w którym objaśnia, że same represye nie wystarczają, że „należy wyrwać tam grunt z pod nóg socyalistom".

„Czem interesuje się rewolucyonista — pisze swe słynne słowa Trepow — tem powinna interesować się także policya".

Zubatow, Trepow i Sergiusz rozpoczynają pracę gorączkową. Zaś osławiony renegat „Narodnej Woli" L. T i c h o m i r o w staje się teoretykiem ruchu, pisząc dla Trepowa „zapiskę", w której dowodzi, że i na zachodzie robotnicy osiągnęliby znacznie więcej, gdyby połączyli się z monarchią. „U nas zaś osiągną robotnicy tem większe zdobycze, im bardziej ich cele będą koordynowały się z celami rosyjskiego samodzierżawia". Robotnicy — pisze Tichomirow — to klasa jeszcze nie świadoma, bez formy; „należy ją przekształcić na uregulowany stan" z określonemi prawami i obowiązkami wobec państwa, oraz innych stanów.

I w myśl tych wywodów w Moskwie w okresie najgorszej reakcyi zakwitają nagle liczne zubatowskie związki robotnicze. Szeregowcy żandarmi z początku nie rozumieją nowej kombinacyi. Zjawia się np. w powiecie „agitator" Janczenkow. „Stanowoj" (komisarz) aresztuje go. A Janczenkow zuchwale żąda lokalu na zebranie robotnicze, powiadając, że robotnicy, jeśli ich życzeniu nie stanie się zadość, zwrócą się do ministra Bułygina; wszak metropolita moskiewski Włodzimierz pierwszy zapisał się w poczet członków związku.

Niebezpiecznego „agitatora" odwożą do Moskwy, lecz tam ku zdziwieniu „stanowego" natychmiast agitatora uwalniają.

Momentem kulminacyjnym sławy Zubatowa była uroczystość, urządzona 19 lutego 1902 w Moskwie pod pomnikiem Aleksandra II; była to rocznica zniesienia pańszczyzny. Zubatow, ufny w swe wpływy, zwołał dziesiątki tysięcy robotników.

Trepow drżał. Drżał też Sergiusz.

A raptem — robotnicy urządzą demonstracyę... Urwie się wówczas wspaniała karyera!...

Na wszelki wypadek w pobliżu pomnika schowano kozaków.

Lecz nie! Zubatow wygrał! 50 tysięcy robotników spokojnie skoncentrowało się dokoła pomnika. I przesuwali się na skinienie rękawiczki Trepowa.

Ze łzami pono w oczach opowiadał Trepow w domu o tej scenie. Cieszył się i wielki książę. Marzyli — klasa robotnicza, którą kieruje żandarmerya!

Niezadowoleni natomiast byli fabrykanci. Ich protesty były bezskuteczne. Tylko Francuza Gużona musiano zostawić w spokoju, gdyż poskarżył się francuskiemu posłowi.

Wybitnych przemysłowców zaprasza Zubatow „na szklankę herbaty" do restauracyi Tiestowa i oświadcza tym milionerom — on, jeszcze wczoraj drobny urzędniczek policyjny:

„Rosyjski stan kupiecko-przemysłowy zajmuje w Rosyi odrębne od innych stanów położenie; rosyjska klasa robotnicza, duchowieństwo i inteligencya widzą w nim poprostu — o s z u s t ó w".

Tę pigułkę pp fabrykanci musieli połknąć, a Zubatow dalej rozwijał przed nimi myśl o konieczności założenia przy fabrykach komitetów robotniczych pod kierownictwem ochrany.

Środków nie szczędzono. Jak opowiada sam Zubatow, płynęły od różnych biurokratów, duchowieństwa i t. d. Najmniej wydano na to wszystko 2 miliony.

I zubatowszczyzna rozrosła się. Rozpowszechniła się na prowincyi. W Mińsku (na Litwie) zwalczano Bund przy pomocy żandarmskiej „niezależnej partyi robotniczej". W Odessie działał Szajewicz.

Nagle ruch przybrał nieoczekiwane rozmiary. Na południu wybuchły olbrzymie strejki w r. 1903. Zubatow i inni zostali zmieceni. Coraz głośniej rozlegały się polityczne nuty. To samo stało się z analogicznym mniej więcej ruchem popa Gapona w Petersburgu.

Zubatow znikł z horyzontu, zaś Szajewicza nawet kazano aresztować...

I robotniczy ruch w Rosyi — jak wszędzie — zwrócił się ku czerwonemu sztandarowi. Zubatowszczyzna się skończyła.

Zubatow dziś siedzi gdzieś w mysiej dziurze — i drży. A gdy Burcew zaproponował mu, by napisał swe wspomnienia dla pisma „Byłoje" — Zubatow z przerażeniem odpisał: „Mam syna akademika"... I dalej wyjaśnia, że to przypomnienie się Rosyi czytającej, fatalnie mogłoby odbić się na synie.

I wśród ogólnej pogardy żyje ten człowiek, który marzył o ujarzmieniu klasy roboczej przez biurokracyę carską. Klasa robotnicza poszła własną drogą.

W liście do Burcewa Zubatow, który się tymczasem stał pesymistą, pisze:

„Doświadczenie życiowe rozbiło mój optymizm względem ludzi; skłoniłem się ku pesymizmowi Kalwina (!) i wierzę w to, że natura ludzka jest grzeszną (!)"...

Rozmaitości.

Nowoczesna wędrówka ludów. — Walka ze zwierzętami w Indyach. — Okręt o dnie szklanem.

Jednym ze skutków ostatniej wojny jest masowa emigracya ludności mahometańskiej w kierunku od zachodu na wschód. Około 200 000 muzułmanów opuściło ostatnimi czasy swoje siedziby, a 120 000 mieszkańców przekroczyło Bosfor, aby udać się do wnętrza Azyi Mniejszej — do Brussy, Koni i Angory. Od dwóch miesięcy ciągnie się długi szlak wozów, zaprzężonych w woły, na których wyruszają zbiegowie ze swych siedzib w Turcyi europejskiej. Często setki tych bezdomnych nocują wzdłuż gościńców, inni wypełniają dziedzińce meczetów i place miast. Wygłodzeni, obdarci, nędzni, stanowią oni dziwaczny kontrast ze wspaniałem otoczeniem kolumn marmurowych świątyni. Nazywają ich „muchadgirami". Oprócz tego obozują oni na cmentarzach, gdzie z gałęzi pinii sklecili sobie szałasy. Wszyscy oni żywią tylko jedną nadzieję: powrócić do stron rodzinnych!

* * *

Ostatnie sprawozdanie urzędowe wicekróla Indyj zawiera wśród innych dat statystycznych przerażającą cyfrę 120.000 osób, które w przeciągu ostatnich pięciu lat padły w Indyach ofiarą dzikich zwierząt. Przeważną część tej cyfry, bo 110 000 osób, zajmuje liczba ofiar ukąszenia jadowitych wężów. W ostatnim roku padło ofiarą dzikich zwierząt 24 200 osób i co znamienniejsze, cyfra ta jest większą, aniżeli analogiczne z lat poprzednich. Dodać trzeba, iż statystyka powyższa obejmuje jedynie kolonie angielskie, pomija zaś zupełnie inne kraje indyjskie. W krajach tych ginie rocznie conajmniej drugie tyle, tak, że ogólną cyfrę osób ginących rocznie, jako ofiary wężów i dzikich zwierząt w Indyach, przyjąć trzeba na 200 000 ludzi. Ponieważ ludność w Indyach wynosi 313 milionów głów, śmiertelność wśród niej z powodu dzikich zwierząt wypada w stosunku 1 do 6206. Ciekawe są również analogiczne cyfry w stosunku do zwierząt domowych. W jednej tylko Bengalii ginie w szponach dzikich napastników 20.000 sztuk wołów; przeważają tutaj jako napastnicy: lamparty (7400 ofiar), tygrysy (16 000), wilki (3000), hyeny (2280); na węże jadowite przypada zaledwie 740 ofiar wśród bydła domowego. Z tej samej statystyki wynika, że w ubiegłych pięciu latach zabito 750 000 wężów jadowitych, a w roku ubiegłym 172 000. Dzikich zwierząt zabito w tym czasie 90.115 sztuk.

* * *

W warsztatach okrętowych nad rzeką Delawara w Pensylwanii ma być wkrótce spuszczony na wodę specyalny statek, przeznaczony dla ekspedycyj naukowych do badania przejawów życia w głębiach morskich. Osobliwością tego statku jest dno, wykonane z grubego, kryształowego szkła lustrzanego. Przy pomocy specyalnych przyrządów, ustawionych na okręcie, będą mogły być za pomocą radu oświetlone głębiny morskie i w ten sposób uprzystępnione dla oka badacza tajemnice życia podmorskiego. O różnorodności nieznanych form życia, skrytych w oceanie, można wnosić choćby z tego, że przestrzenie morskie zajmują 208 milionów klm.², powierzchnię 3 razy większą od lądu stałego. Pomimo, że już tysiące zwierząt morskich są znane, nauka niemal z dnia na dzień odkrywa nowe organizmy w głębiach oceanu. Okręt o dnie szklanem odda niezawodnie wielkie usługi przy badaniu życia podmorskiego.

Okropny morderca.

We wsi Ortwig w Brandenburgii, niedaleko Frankfurtu nad Odrą, popełniono przed kilku dniami ohydne morderstwo. W sąsiedniej wsi spalił się w nocy stóg słomy, stojącej w polu. Gdy nadbiegli mieszkańcy wsi, znaleźli wśród popiołu na pół zwęglone zwłoki dwojga ludzi, mężczyzny i kobiety. Ostatnia miała stryczek na szyi, co wywołało przypuszczenie, że są to ofiary zbrodni. Niedopalony strzęp jakiegoś kwitu, który tkwił w kieszeni mężczyzny, nasuwał domysł, że są to zwłoki bogatego gospodarza i poborcy podatkowego Calliesa, ze wsi Ortwig. Gdy żandarm miejscowy udał się na folwark Calliesa, oświadczył mu zatrudniony tam parobek „Heinrich", iż jego pracodawca przed kilku dniami wyjechał do sąsiedniego miasteczka na wesele do krewnych i jeszcze nie wrócił.

Zachowanie się owego parobka wzbudziło jednak pewne podejrzenia. Faktem było, że w nocy, w której się stóg ów spalił, on końmi i bryczką Calliesa przejeżdżał w pobliżu tego miejsca. Gdy na telegraficzne zapytanie nadeszła od krewnych z miasteczka odpowiedź, że tam o weselu i pobycie Calliesów nic nie wiadomo, żandarm postanowił aresztować „Heinricha", lecz ten tymczasem znikł bez śladu. Równocześnie w stajni na folwarku Calliesów znaleziono zwłoki ich służącej, którą również uduszono stryczkiem. Wówczas udano

się do domu mieszkalnego i tam w wielkiej szafie znaleziono dwoje żywych jeszcze, lecz ze strachu na pół obłąkanych dzieci Calliesów, 16 letnią dziewczynkę i 14 letniego chłopca.

Z ich ust dowiedziano się, że przed dwoma dniami wczesnym rankiem wpadło na folwark kilku obcych ludzi, którzy pod przywództwem parobka „Heinricha“ zamordowali w stajni ojca i matkę, następnie służącą, a ich zamknęli do szafy. Przez dwa dni parobek „Heinrich“ odwiedzał ich co kilka godzin, przynosił im chleb, lecz nie pozwolił opuścić szafy. Kasa Calliesa, w której znajdowało się przedtem 5000 marek, była rozbita i zrabowana. Garderoba i pościel leżały spakowane, gotowe do zabrania. Pościg zarządzony natychmiast za „Heinrichem“, co do którego okazało się, że nie posiadał żadnych papierów legitymatycyjnych i dopiero od kilku miesięcy służył u Calliesów, nie pozostał bez skutku. Schwytano go w pewnej wsi, oddalonej o kilka mil, gdy pieszo uciekał w kierunku Berlina.

Dochodzenia, przeprowadzone przez policyę berlińską wydały niespodziewany wynik. Pomiary, dokonane na osobie „Heinricha“ i odciski jego palców wykazały, że jest on identyczny z głośnym zbrodniarzem Sternickiem, poszukiwanym daremnie od lat kilku, a podejrzanym o popełnienie kilku morderstw rabunkowych. Sternickel, aresztowany w r. 1908, zdołał uciec i znikł bez śladu. Jakkolwiek za jego schwytanie wyznaczono 10 000 marek nagrody, wszelkie poszukiwania były bez owocne.

Aresztowany teraz Sternickel przyznał się do zbrodni popełnionej w Ortwig, równocześnie poczynił zeznania, które odsłoniły tajemnice długiego szeregu morderstw i rabunków, dokonanych w ostatnich 10 latach, których sprawców nie wykryto. Nie ulega wątpliwości, że Sternickel jest mordercą pewnego młynarza i jego żony w Plagwitz, którzy zginęli przed kilku laty w podobny sposób jak Calliesowie; dalej mordercą pewnego właściciela folwarku, którego znaleziono zastrzelonego i obrabowanego. Za pewnik uważać należy, że w osobie Sternickla schwytano handlarza siana, który przed laty na Śląsku zamordował pięć czy sześć osób, niemniej rzekomego dezertera rosyjskiego, który w Poznańskiem wymordował rodzinę złożoną z 8 osób.

Sternickel nazywa się właściwie Franke i jest synem młynarza, człowieka bardzo uczciwego. Najciekawsze to, że umiał on przez tyle lat ujść wszelkiego pościgu. Żył on najspokojniej w Prusiech pod przybranemi nazwiskami, wynajmował się jako parobek, czeladnik młynarski, przekupień itd., należał do rozmaitych towarzystw, utrzymywał stosunki miłosne i niekiedy żył bardzo dostatnio. Tymczasem policya ścigała go po całym świecie. Jako rys charakterystyczny przytaczają pisma niemieckie, że jest on zapalonym zwolennikiem gołębi i godzinami całemi mógł się z nimi bawić, nie czyniąc im krzywdy. Na zewnątrz też nie sprawia wrażenia człowieka okrutnego. Tymczasem ma on na sumieniu conajmniej 20 mordów.

Największy hotel w świecie, który został dla wychodźców zbudowany, posiada Hamburg America Linie. Pominąwszy znakomite urządzenie tego hotelu zwanego halami dla wychodźców, uwzględniono także duchowe potrzeby wychodźców.

Prócz kościoła katolickiego jest także kościół ewangelicki i synagoga dla izraelitów zbudowana. Nabożeństwa odbywają się codziennie, z czego wychodźcy są bardzo zadowoleni. Kościoły są obszerne, jak najlepiej urządzone z centralnem ogrzewaniem i elektrycznem oświetleniem.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **„Lutnia Robotnicza“ w Krakowie** zawiadamia, iż próby odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w Związku stow. rob. (Filipa 2). Uprasza się o regularne uczęszczanie na próby, ze względu na wzięcie udziału w uroczystości styczniowej w „Sokole“ w niedzielę 26 b m.

* **Wielką zabawę pomarańczową**, połączoną z różnemi niespodziankami, urządza stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Związku stow. rob (Filipa 2, II. p.) w sobotę 18 stycznia. Wstęp 1 K. Początek o godz. 1/29. Strój spacerowy. Kostyumy mile widziane.

* **Nowy Sącz.** Staraniem komitetu P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 19 stycznia b. r. w sali Domu Robotniczego uroczysty obchód 50 tej rocznicy walki o wolność w roku 1863. Program: 1) Orkiestra („Jeszcze Polska“, polonez Wrońskiego), 2) Słowo wstępne (tow. Sch.), 3) Chór (pieśni polskie z 1905 r.), 4) Deklamacya („Momento“ Czerwińskiego), 5) Odczyt o powstaniu 1863 r. wygłosi tow. Bolesław Limanowski, 6) Orkiestra (wieniec polskich pieśni), 7) Chór, 8) Żywe obrazy („Polonia“ Grottgera pod kierownictwem artystycznem p. Ant. Broszk), 9) Zakończenie. Wstęp: I. miejsca siedzące 1 K, II miejsca 50 h, wstęp na salę (miejsce stojące) 20 h.

L. 110117/912.
Bb.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje ponowną publiczną licytacyę na dostawę materyałów kamionkowych dla kanalizacyi miasta na rok 1913 i 1914. Wadyum wynosi 1000 K. Oferta pisemna, opatrzona marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 16 stycznia 1913 roku do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem oddział B, gdzie otrzymać można warunki ogólne i szczegółowe i formularze ofertowe.

Kraków, 28 grudnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielelek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 18